ROK 1864.

Nr. 31.

WIEK

KRAKOW

22 marca — wtorek.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Od Administracyi „WIEKU“.

Gdy z dniem 1 kwietnia rozpoczyna się nowy kwartał, ponawiamy ogłoszenie przedpłaty:

Przedpłata kwartalna na „Wiek“ na miesiące Kwiecień, Maj i Czerwiec wynosi:

W Krakowie . . . . złr. 4. w. a.

W Galicyi i całem państwie Austryackiem z przesyłką pocztową . . . . . . „ 5 „

Przedpłata na miesiąc kwiecień wynosi w Krakowie . „ 1 cent. 50

W Galicyi i całem państw. austryackiem z przesyłką poczt. „ 1 „ 80

Warunki przedpłaty w innych krajach, tak kwartalnéj i miesięcznéj, jak rocznéj i półrocznéj podane są wyżéj.

Uprasza się PP. Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska swego, nazwiska miejsca w którym dziennik chcą odbierać i nazwiska stacyi pocztowej.

Do numeru dzisiejszego dołączają się prenumeracyjne Listy zwrotne, *dla ułatwienia PP. Prenumeratorom przesłania przedpłaty.*

Kraków 21 marca.

Spór duńsko-niemiecki zajmował głównie uwagę świata politycznego w minionym także tygodniu. Sledzono bacznie każdy zwrot jego a raczéj badano, czy dąży on ku załatwieniu sprawy przez dyplomatyczną naradę, czy też rozpala się w dalszą wojnę, przez co prawdopodobniejszém staje się wmieszanie się w walkę innych mocarstw, mogące wywołać do orężnego rozstrzygnięcia ważniejsze jeszcze spory europejskie i sprowadzić wojnę powszechną. Nie spór niemiecko-duński sam przez się, lecz ten jego stosunek do ogólnego krytycznego położenia Europy, ta możebność wywołania przez niego wojny europejskiéj, nadaje mu wielką ważność i zwracała tak dawniéj jak i w upłynionym tygodniu oczy wszystkich na każdy krok jego.

Spór ten nie posunął się bynajmniéj w upłynionym tygodniu ku rozwiązaniu. Działania wojenne trwają daléj, lecz i układów nie zerwano; nie zaprzestał jeszcze rząd angielski dalszych usiłowań, wspieranych przez Austryę i Rosyę, aby sprawę zagodzić konferencyą, jakkolwiek znikła nadzieja bliskiego jéj zebrania się, nadzieja podniesiona mylną wieścią, iż Dania zgodziła się na warunki zawieszenia broni proponowane przez mocarstwa niemieckie. Zawiązywane tylokrotnie przez Anglię układy, rozbijają się o opór Danii zachęcany jak twierdzą tajemnie przez Francyę, i o niechęć Prus do układów: Dania nie chce przystać na podział państwa i stratę jednéj prowincyi; Prusy niechcą odstąpić od swoich planów, dla których wojnę tę rozpoczęły. Przypatrzywszy się dążeniom i zamiarom dwóch stron istotnie wojujących, to jest Danii i Prus, przekonamy się, jakie przeszkody są do szczerego przyjęcia konferencyi, a w razie nawet zgromadzenia się pełnomocników na dyplomatyczną naradę, jak trudno im będzie znaleść podstawę do ugody i spór zakończyć.

Silne narodowe stronnictwo duńskie, tak przeważny wpływ na rząd kraju wywierające i oparte w swych dążeniach między innemi na ludności Kopenhagi, niechce nawet, aby rząd przystał na personalną tylko unię księstw zaelbiańskich z Danią; przeciwnie żąda zupełnego i stałego zjednoczenia tych prowincyj z resztą monarchii w jedno nierozdzielne państwo pod jedną konstytucyjną ustawą. Dążenie takie nie da się w żadnym razie pogodzić z żądaniem Niemiec, pragnących drugiéj ostateczności, bo nietylko przyłączenia do Niemiec Holsztynu i Lauenburga, które są krajami niemieckiemi i przez niemiecką ludność zamieszkałemi, ale także całego Szlezwiku, gdzie większa część ludności jest duńską a niemiecka jest tylko napływową.

Z drugiéj strony jakkolwiek rząd pruski nie objawił jeszcze żadnym aktem dyplomatycznym swych żądań i zamiarów co do korzyści, jakie odnieść pragnie z teraźniejszéj wojny z Danią, lecz zbyt wielkie ona przybrała rozmiary, za wielkie koszta i ofiary poniósł rząd pruski, za wielkie poczynił przygotowania, aby zechciał zaspokoić się prostém odwołaniem przez rząd duński konstytucyi listopadowéj i powrotem do *status quo ante bellum*, t. j. administracyjném oddzieleniem Holsztynu. Zresztą łatwo widzieć, iż rząd pruski z nadto wielu powodów wewnętrznych i zewnętrznych wojnę tę rozpoczął, aby chciał i mógł ją zakończyć. zaczém osiągnie zamierzone cele. Pragnienie posiadania wybrzeży morskich i zaokrąglenia państwa od północy; potrzeba zewnętrznego zwycięstwa na korzyść Niemiec, dla pozyskania sobie opinii narodowego stronnictwa niemieckiego, straconéj przez arbitralne postępowanie rządu pruskiego wewnątrz Prus i Niemiec; chęć przytłumienia opozycyi wewnątrz kraju przez energiczne wystąpienie na zewnątrz; zmniejszenie nieukontentowania w narodzie i zwrócenie go w innym kierunku, dając mu sławę i wzrost potęgi w miejsce odbieranych swobód; utworzenie na téj podstawie silnego stronnictwa, któreby popierało politykę gabinetu Bismarka, wspierającą się dotychczas w Prusach na armii tylko i słabych resztkach feudalnéj partyi; łatwe przeprowadzenie reorganizacyi armii w czasie wojny i jéj wzmocnienie, czemu opierała się reprezentacya kraju:— oto przyczyny, które skłoniły Prusy do rozpoczęcia wojny, znaglają je do dalszego jéj prowadzenia i do szukania w niéj innéj korzyści, jak administracyjnego oddzielenia Księstw zaelbiańskich od Danii. Oprócz tego dla państwa wojskowego jak Prusy, podniesienie ducha i znaczenia armii jest silnym czynnikiem potęgi. Otóż oręż pruski w teraźniejszéj wojnie nie świetnie zabłysnął i blask jego przyćmiony był tryumfami wojsk austryackich. Przeto stronnictwo wojskowe pruskie żąda prowadzenia dalszéj wojny, aby odniesieniem zwycięstw nad słabszą nierównie armią duńską, podnieść ducha wojskowego w Prusach. Bez wzięcia szańców dyppelskich i wyparcia Duńczyków z wyspy Alsen, armia pruska z nieszczególną wyjdzie z téj wojny reputacyą. Zresztą uważają w Prusach łatwą wojnę przeciw Danii — posiadającéj zaledwie do 40 tysięcy żołnierzy i parę milionów ludności — za szkołę dla wojska pruskiego, które po długim pokoju wprawiłoby się do trudniejszéj nierównie walki z Francuzami, którą ciągle w Prusach przewidują i o któréj nawet król pruski w przemowach swoich często napomyka pod różnemi aluzyami.

Stałe i wytrwałe obstawanie partyi narodowéj duńskiéj, aby na żadne ustępstwa nie zezwolić, nawet na zniesienie konstytucyi listopadowéj, tłumaczą powszechnie w ten sposób: iż stronnictwo to (zwane przez Niemców „Duńczykami eiderskiemi“) przewiduje, że wszelkie ustępstwa w téj sprawie poprowadzą do dalszych na korzyść Niemiec ustępstw, że zezwolenie na personalną tylko unię Holsztynu i Szlezwiku z Danią, zawiedzie w końcu do zupełnego oderwania Holsztynu a nawet i Szlezwiku od państwa duńskiego. W tém więc dość racyonalném przewidzeniu, dąży to stronnictwo: albo do wzmocnienia Danii przy pomocy mocarstw, które interweniować będą zmuszone, albo do przyprowadzenia rzeczy do tego stanu, iżby Unia skandynawska, t. j. połączenie Danii z Szwecyą i Norwegią w jedno państwo, była jedynym ratunkiem dla niepodległości Danii.

Przeciwko téj polityce duńskiego stronnictwa narodowego występują rządy angielski i moskiewski. Albowiem tak Anglia jak Moskwa mają jeden cel: przeszkodzić utworzeniu się Unii skandynawskiéj, lubo z odmiennych powodów. Rząd moskiewski obawia się wzmocnienia Szwecyi, którąby w danym razie mogła wystąpić o uzupełnienie państwa Skandynawskiego odebraniem podbitéj przez Moskwę Finlandyi; Anglia zaś nie chce aby Dania zostająca teraz pod jéj protektoratem, wydobyła się z téj zależności przez połączenie się ze Szwecyą w jedno potężne jednolitością rodu i dążeń państwo Skandynawskie. — Prócz tego występuje rząd angielski przeciw wojennéj uporczywości Prus, bo nie chce aby Prusy opanowaniem księstw Zaelbiańskich posiadły obszerne brzegi morza i porty, i utworzyły sobie z czasem silną marynarkę. Francya przeciwnie, sprzyja utworzeniu się Unii Skandynawskiéj, jak to już dawniéj mówiliśmy, albowiem przez to wzmocni się naturalny i stały jéj sprzymierzeniec, jakim jest Szwecya, tak przeciw Moskwie jak też Niemcom lub Anglii. Z tego zapatrując się stanowiska, wyjaśnia nam się polityka tak Francyi jak Szwecyi w obecnéj sprawie duńskiéj: prócz innych przyczyn nieraz już przez nas wskazywanych (które co do Francyi przypomnieliśmy w uwagach nad notami angielskich dyplomatów zamieszczonemi w przeszłym numerze), rządy francuski i szwedzki trzymać się zdają zasady nie mieszania się w sprawę tę, dopóki wypadki nie doprowadzą Danii do szukania ocalenia swego w Unii Skandynawskiéj.

Austrya, w wojnę wciągnięta i spowodowana popierać sprzymierzone z sobą Prusy, które zapewne przyrzekły jej pomoc w innych razach, mianowicie na przypadek wojny włoskiej,— pragnęłaby jednak zakończyć jak najprędzej walkę w Danii, obawiając się, aby się nie zmieniła w wojnę powszechną. Ztąd to pochodzi łatwe dawanie wiary przez dzienniki półurzędowe wiedeńskie, wieściom o pomyślnym obrocie układów dyplomatycznych; albowiem łatwo zwykle temu wierzymy, czego sobie życzymy. Zle także dzienniki te patrzą na wojenną uporczywość Prus i niechęć ich do układów, która może być szkodliwą w swych dalszych skutkach dla Austryi, a dość cierpko i dwójznacznie wyrażają się o polityce Bismarka. Nawet za półurzędową uchodzącą *Ost Deutsc hePost* w numerze z 20 marca w następujący sposób wskazuje jaki cel chciał osiągnąć rząd pruski w obecnej wojnie:

„Rząd pruski ma w wojnie w Szlezwiku cel wyraźny przed oczyma, którego główna część już jest osiągnięta: partya postępowa w Prusiech jest na głowę pobita, reorganizacya armii przeprowadzona, Związek niemiecki zmieniony w cień bezsilny, austryacki projekt jego reformy na zawsze pogrzebany. Przymierze austryackie pomogło gabinetowi Bismarka do przeprowadzenia tego wszystkiego, a jeżeli się powiedzie, o czém nie wątpimy— pisze dziennik wiedeński— wojsku pruskiemu zdobyć szańce dypelskie, opanować warownie Fryderycyi i w ten sposób główne działanie w téj wyprawie uskutecznić, a wojska pruskie zwycięzkie powrócą do domu, to wówczas stanowisko dzisiejszego rządu pruskiego będzie niewzruszone i p. Bismark może się chlubić, że przeprowadził rzeczy, których żaden z jego czy to wpół-liberalnych czy to zupełnie reakcyjnych poprzedników nawet w przybliżeniu nie wskazał. Wszystko to zawdzięcza przymierzu austryackiemu.“

Oprócz działania w sporze duńskim na obu drogach tak na wojennéj jak na pokojowéj, zwróciły także na siebie uwagę w upłynionym tygodniu: aresztowania w Węgrzech; mowa króla szwedzkiego przy otwarciu sejmu w Chrystyanii, zapowiadająca, iż Szwecya chce być gotową do niesienia pomocy Danii; zbrojenie się Szwecyi w skutku nadeszłych doniesień z Petersburga; liczniejsze, nawet według doniesień *Dziennika Powszechnego*, potyczki w Polsce; bytność księcia koburgskiego w Paryżu w celu zbliżenia się między Francyą a małemi i średniemi państwami niemieckiemi. Lecz o tych wszystkich wypadkach pisaliśmy już w ciągu tygodnia.

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Poznań 19 marca.

Dzień, w którym miało nastąpić wkroczenie Moskali do Księstwa, przeminął bez śladu tych gości. Lubo wiadomość o wkroczeniu tém uważano tu powszechnie za przedwczesną, jednakże, zważając na niedwuznaczne objawy solidarności rządu tutejszego z moskiewskim, i patrząc codziennie na gotowość, z jaką władze tutejsze wypełniają wszelkie życzenia przesyłane z za Prosny, lub wychodzące z bióra rosyjskiego półkownika Weymarna, który tu zupełną urządził sobie kancelaryę, wiadomości téj nie można było odmówić prawdopodobieństwa. Dlatego téż, szczególnie w powiatach z Królestwem graniczących, nie bez pewnego niepokoju oczekiwano dnia, w którym rozgłoszone przez samychże Prusaków wkroczenie Moskali nastąpić miało. Tymczasem z licznych oddziałów rosyjskich, rozstawionych na pograniczu Królestwa, oficerowie przybywają do pogranicznych miasteczek naszych, gdzie przyjmowani z gościnnością przez oficerów pruskich, wracają zwykle w nader czułem usposobieniu, pozostawiając wyraz wdzięcznéj czułości swéj na grzbietach stojących przy granicy żołnierzy pruskich, których żegnają nieraz nahajką w dowód przyjaznych afektów.

O rewizyach odbywanych codziennie, na całym obszarze Księstwa, nieomal zawsze tylko przez oddziały wojskowe, donosić szczegółowo już niepodobna. Dość powiedzieć, że w powiatach granicznych nie masz miateczka, wioski i domu odosobnionego, któreby już kilkokrotnemu nie uległy przetrząsaniu. Rewizye te odbywają się zwykle pod dowództwem oficerów pruskich z bezwzględnością, przeciwko któréj zanoszone zażalenia pozostają bez skutku. Wpomoc wojsku i policyi miejscowéj, zaczyna teraz rząd wysyłać do nas z Berlina wielu urzędników policyjnych, dla dokładniejszego jeszcze śledzenia zamiarów i usiłowań nieprzyjaznych rządowi rosyjskiemu. W Toruniu odjęto służącą miastu prawną władzę policyjną, i zastąpiono miejskich urzędników policyjnych urzędnikami prosto z Berlina przysłanemi. Reprezentacyi miejskiéj, która zaprotestowała przeciw nadzwyczajnemu środkowi temu, odpowiedziano, że policya miejska nie odpowiada dość umiejętnie i gorliwie powołaniu swemu, zwłaszcza wśród okoliczności niezwyczajnych i w położeniu wyjątkowém.

Jednostajność ciszy, jaka panuje w mieście tutejszém, przerywa tylko niekiedy widok aresztowanych

---

SPRAWOZDANIA
z dziedziny literatury i sztuki.

Nieświetny stan literatury pięknéj zagranicznéj. — Najnowsze publikacye na ubogiéj dzisiaj niwie naszego piśmiennictwa. — Wystawa sztuk pięknych w Krakowie. — Teatr krakowski.

Że u nas literatura i sztuka biedny obecnie prowadzi żywot, nikt się temu dziwować nie może. Przyczyna jest zewnętrzną i spodziewać się należy, że jakikolwiek los przeznaczonym jest narodowi w najbliższych czasach, słudzy słowa zajmą stanowisko, na którem będą pomagać do dźwigania ciężkiéj doli lub też do niemniéj trudnego panowania nad sobą i użycia szczęśliwszéj losu zmiany. Piśmiennictwo nasze jest młodém, jak młodym jest duch narodowy: oboje mają przed sobą widok w daleką przyszłość, jakkolwiek droga ku niéj cierniami zasłana. W literaturze zagranicznéj przyczyna stagnacyi, którą czują najtrzeźwiejsze i najgłębsze duchy, jest raczéj wewnętrzną, zewnętrznie albowiem sprzyja jéj wszystko: przedsiębiorczość wydawnictw, bogactwo krajów, opieka władzy. A przecież literatura ta nadaremnie nowych szuka motywów, nadaremnie sadzi się na niezwykłość, oryginalność: coraz słabiéj sączy się w niéj źródło życia a epoka przeżuwania skończyć się niechce.

P. Delaplace w ostatnim zeszycie *Revue contemporaine*, smutny nam kreśli obraz najnowszego romansopisarstwa francuskiego i jego koryfeuszów dzisiejszych pp. Feydeau, Feuillet, Gautier, a nawet okrzyczanego autora kartagińskiego romansu: Salambbo, p. Flaubert. Jeżeli p. Feydeau i Feuillet nagim aż do bezwstydu realizmem chcą zainteresować znudzonych czytelników, to Flaubert i jego liczni naśladowcy odbudowują nieznane życie fenickiéj kolonii, naturalnie na pamięć, aby podług zdania Delaplace'a, które zupełnie podzielamy, zadziwiać, zamiast psychologicznie prawdziwemi charakterami, cudotworami fantazyi, sadzącéj się na oryginalność. Odważymy się pod tę kategoryę po części podciągnąć nawet „Nędzarzy“ Wiktora Hugo i ostatnią jego poetyczną pracę „Legende des siecles.“ Obok pięknych ustępów, oba te płody wygnańca, cierpią na brak nowych, świeżych kreacyj, na obracanie się w jedném zaklętém kole, w którem niestety niespotykamy się ani razu z wiarą czystą i prostą, chociaż im niebrak miłości. Jakieś ołowiane wieko cięży na tych utworach i niepozwala im odżyć w świetle niebios, które w „Miserablach“ Hugona raz zaledwie w postaci biskupa Bienvenu błysnęło.

Niemniéj biednym, podług zdania samychże krytyków francuskich, jest dramat i komedya. Po „Le fils du giboyer,“ któryby się i dla naszéj sceny w tłumaczeniu przydał, teatra francuskie co chwila robiły fiasco na nowych sztukach, nawet na „Montjoie“ Feuilleta, po którym sobie tyle obiecywano. Dumas'a młodszego: „L'ami des femmes,“ szkaradna treścią komedya, wznieciła powszechne oburzenie. Sztuka ostatnia p. Sand, która jak wiadomo nie bardzo celuje w zawodzie dramatycznym, „Le Marquis de Villemer“ doznała dobrego przyjęcia, dla tego tylko, że wyższa była treścią i moralnym nastrojem, który tak korzystnie cechuje ostatnie jéj prace.

Toż samo ubóstwo, toż samo wyczerpnięcie wewnętrzne cechuje i najnowszą literaturę niemiecką. I ona zachorowała na kilkunastotomowe efektowe romanse, które umysł czytelnika nużą i zabijają; i ona na polu poezyi, na polu dramatyczném nie wydała nic nowego. Jeden romans angielski korzystnie odbija wśród tych chybionych powszechnie usiłowań belletrystycznych.

Temu to wyczerpnięciu literatury pięknéj zagranicznéj, a głodowi nowości ze strony czytelników przypisać należy powodzenie takich książek jak Renan i romans: „Le Maudit.“ Jest to zamiłowanie, nie w studyach racyonalnych na polu religii, bo niemiecki Strauss o wiele jest gruntowniejszym,— jest to zamiłowanie w skandalu. Niewchodzimy w rozbiór i ocenienie tych książek, twierdzimy jednak, że ich rozszerzenie jest świadectwem ubóstwa dla wieku, który je czyta.

Jeszcze jedna uwaga, która się niejednemu wyda może za rezykowną. Jeżeli literatura nasza przerwaną została nagle wypadkami, które naród zaskoczyły, to wypadki te wpłynęły potężnie, wpłynęły denerwująco na rozwój ducha zachodu. Cynizm, który się w tych wypadkach objawił, cięży kamieniem na duchu ludzkim, a jeżli tego cynizmu niezmoże siła szlachetniejszych duchów, cynizm ten na długie lata spali skrzydła ducha ludzkości....

Z polskich publikacyj ostatnich mamy podnieść tylko jednę: K. Widmana: „Narodowość a rewolucya,“ studyum polityczne. Pojawienie się każdéj książki w podobnym przedmiocie witamy z radością, bo jest ona zawsze twardym gruntem, a gdyby nawet treścią niedopisała założeniu, szlachetną chęcią wydobycia się na grunt twardy, z rozbujałych fluktów ramot belletrystycznych, poezyj niepoetycznych, improwizacyj niby naukowych, które się u nas jeszcze w obfitości drukują. Książka p. Widmana podejmuje Mochnackiego i Lelewela myśli, rozprowadza je, systemizuje, stósuje do potrzeb i okoliczności obecnych. Przy sposobności poświęcimy jéj osobny artykuł. Tu tylko nadmienić musimy, że książka ta cierpi na słabość, bardzo często u nas spotykaną: na ideały i ogólniki, cierpi na lekceważenie zagranicy w tém, czém ona bezsprzecznie wyżéj od nas stanęła, i na wmawianie w naród doskonałości, do których on niedorósł. Młodemu człowiekowi, który przeczyta książkę pana Widmana, podniesie się dumnie głowa, nabierze on przekonania, że jest stworzonym na przodownika w Europie, czy to pod względem politycznym, czy pod każdym innym. A tymczasem możeby bardzo źle było, gdyby chciał z takim tylko zasobem ogólnikowéj wiedzy, drzeć się niepowołany do posłannictwa politycznego w własnym narodzie. Do tworzenia i przyjmowania systemów, do zaokrąglania najszczuplejszéj nawet wiedzy i do apodyktycznego postępowania na tym gruncie, każdego z nas rwie krew polska; ale zadaniem piśmiennictwa świętém jest hamować ten młody zapał, póki niema warunków odpowiadających celowi.

Przechodzimy do wystawy krakowskiej. Przyjemnie nam rozpocząć od małego ale bardzo sympatycznego obrazka artysty, którego przymuszeni byliśmy pohamować w zapale historycznych portretów. W obrazku znajdujemy go znowu z wszystkiemi jego zaletami i właściwym mu żywiole. Biedna wdowa oddała ostatni klejnot bransoletkę złotą lichwiarzowi, aby ją ocenił, kupił lub wziął w zastaw. Lichwiarz, nieporównana postać, przypatruje się z ściśniętemi ustami i zmrużonemi oczyma drogiemu kamieniowi w bransoletce: wdowa siedzi na stołku, z tchem powstrzymanym, oczekując słowa wyroku. Słowo to stanowić będzie, ile dni lub tygodni utrzyma się biedna opuszczona wraz z dziecięciem, jak daleki jest ów dzień straszny, gdy dla niej zabraknie chleba a mleka dla dziecka, gdy przyjdzie, wyzbywszy się rzeczy zbytkowych, chwycić się szat własnych, sprzętów — aż... aż albo Pan Bóg się zlituje, albo okropna nędza zabójczym wzrokiem wypatrzy matkę i dziecię. A toż dziecię, rumiane, otoczone staraniem siedzi w kolebce i uśmiecha się do pieska służącego na dwóch łapkach, przyszłego towarzysza niedoli... Na pierwszy rzut oka odgadniesz wszystko, zrozumiesz i zadumasz się boleśnie.

Tylko na jedno zgodzić się w obrazie niemożemy. P. Loeffler zawiesił nad głową wdowy Matkę boską Częstochowską i portret mężczyzny w kontuszu. Ma to być mąż zmarły. Wtedy przypuścić należy, że kontuszowy ożenił się z niemką i odumarł jej w Niemczech. I wdowa i lichwiarz są widocznie niemieckiej narodowości. W naszych stosunkach lichwiarz zawsze ma pejsy, i on, słusznie czy niesłusznie, pierwszy, podług przysłowia, biednych wabi do siebie. Spolonizowanie obrazka niedodało mu wdzięku, bo niepotrzeba polskości, aby był ładnym. Jest on ludzkim — a to wystarcza.

Eliasza: Zawiązanie konfederacyi w Tyszowcach, pokazuje, że młody uczeń tutejszej szkoły, obecnie w Monachium bawiący, znakomite w rysun-

wanych na prowincyi więźniów, których tu przywożą pod mocną zawsze osłoną piechoty i jazdy i umieszczają częścią w warowni, częścią wywożą do Berlina. Wczoraj przetrząsano tu od godziny 1széj z południa do godziny 5téj z wieczora, bardzo ściśle księgarnią i drukarnią p. Merzbacha. Szukając, przejrzano wszystkie pisma korespondencyjne p. Merzbacha, cały zapas księgarski, i śledzono ustawione czcionki w drukarni jego, badając ludzi w téjże zatrudnionych. Pytano ich się podobno szczególnie o to, czyli nie drukują *Białego Orła*, pisma, jak wiadomo, w Szwajcaryi w języku niemieckim wychodzącego.

W tych dniach wyszła tu nakładem księgarni Żupańskiego powiastka pod napisem: „Szpieg, obrazek współczesny narysowany z natury przez B. Bolesławitę.“ Jest to nader żywy i zajmujący wizerunek wypadków warszawskich z r. 1861 i stanowi dalszy ciąg powieści: „Dziecię starego miasta,“ przez tegoż samego autora przy końcu roku zeszłego wydanéj. Świeża powiastka, odznacza się serdeczném uczuciem, jak wszystko co wychodzi z pod pióra zacnego tego pisarza.

Londyn 17 marca.

Polityka dotychczasowa ministerstwa Palmerston-Rusel co raz większy tworzy zastęp przeciwników dzisiejszego rządu tak w izbie jak i poza izbą. Chociaż większa część ludności zgadza się na politykę pokojową, to jednakowoż potępia środki jakich rząd używa w przeprowadzeniu takowéj. To rzucanie się na wszystkie strony, groźby i grzeczności na przemian sypane Danii i Niemcom obrażają narodową dumę starego Albionu. Gdyby nawet pokój dał się utrzymać, Anglia okupić go musi utratą szacunku, poważania i wpływów jakich dotąd używała w Europie. Rządy, narody, stronnictwa polityczne czują sie obrażone postępowaniem Anglików. Rząd który się nie kieruje żadną zasadą, wyzyskuje uczucia narodowe i namiętności polityczne stałego lądu dla polityki bez jutra, musi nakoniec zdyskredytować się tak u swoich jak i obcych. Jeżeli ministeryum Palmerstona chciało przełamać wpływy i znaczenie Francyi w Europie, to polityką swoją wprost przeciwny otrzymało skutek. Dotąd sympatye narodów dzieliły się między Francyę i Anglię, dziś oczekiwania wszystkich zwrócone są na Paryż; nawet instytucye liberalne Anglików nie wzbudzają tego entuzyazmu co dawniéj. Wywrócić dzisiejsze ministeryum nie byłoby trudno, a jak *Advertisser* z dnia wczorajszego donosi, miano na zgromadzeniu u hr. Derby uradzić, aby wnieść wotum nieufności przeciw zagranicznéj polityce gabinetu. Widocznie torysi pragną oszczędzać ile możności Palmerstona, chociaż ten przy każdéj sposobności przyznaje się do solidarności ze swoimi kolegami. Przed świętami jednakowoż nic stanowczego nie nastąpi. Torysi boją się wziąść na siebie ciężaru i zawikłania sporu niemiecko - duńskiego. Sądzić nawet można, że dotąd sami żadnego programu w téj sprawie nie ułożyli, krytykują oni politykę Rusela, lecz w łonie opozycyi prawie każdy inaczéj tę sprawę pojmuje i inaczéjby ją załatwić pragnął. To rozstrzelenie się opozycyi utrzymało dotąd przy sterze rządu dzisiejszy gabinet. Ferye wielkanocne posłużą zapewne do bliższego porozumienia się przeciwników lorda Rusela, a jeżeli gabinetowi nie uda się przez ten czas coś stanowczego w sprawie duńskiéj przeprowadzić, to może ośmieli się opozycya wnieść wotum nieufności. Wczoraj w parlamencie podniesiono sprawę Mazziniego, a pośrednio także pana Stansfeld przyjaciela jego. Przeciwko Mazziniemu powstawali pp. Palsk, Hennessy i Disraeli, zaś świadectwo znakomitego charakteru udzielili mu pp. Forster i Duff. Layard podsekretarz stanu w wydziale spraw zagranicznych na interpelacye w tym względzie uczynione odpowiedział: iż najlepiéj insunacye tego rodzaju, tak przez cesarskiego prokuratora jak i niektórych członków izby uczynione, pokryć pogardliwém milczeniem.

Ten sposób traktowania rzeczy przez rząd nie podoba się *Timesowi*: „Jeżeli tego rodzaju sprawy w parlamencie są wniesione, nie można ich z kawalerskiem lekceważeniem jako godne pogardy odpychać! postępowanie takie jest niegodne rządu i narodu angielskiego. Prawdopodobném jest, że Mazzini nie miał udziału w spisku na życie cesarza, lecz sam niedawno temu uważał Greca za gorącego patryotę, a jeśli nazywa go teraz nędznikiem, to sprawy bynajmniéj nie wyświeca; niedostateczne są także oświadczenia jednego czy dwóch członków parlamentu, iż Mazzini nie jest zdolny do podobnéj zbrodni. Oskarżenia formalne tylko dowodami zbić można. Również jeżeli pan Stansfeld takich ludzi w swoim domu przyjmował, należało wyrazić ubolewanie, a nie rzucać rządowi francuskiemu rękawicy. Według zdania *Timesa* izba ubliżyła sama sobie postępując lekkomyślnie w téj sprawie i za mało pokazała sąsiedzkich względów dla przyjaznego rządu.“

Na artykuł ten *Timesa* odpowiedział Mazzini listem datowanym z 16 b. m. i również w tém piśmie zamieszczonem. List ten załączam wam w całości:

„W. Panie! Uwagę moją zwrócił dzisiejszy artykuł dziennika pańskiego w którym jest mowa, iż z powodu twierdzenia cesarskiego prokuratora w procesie Greca, potrzeba czegoś więcéj niżeli prostego oświadczenia aby oczyścić dobre imie pana Stansfelda. Oskarżenie p. Stansfeld pozbawione było wszelkich prawnych dowodów i sądzę, iż zaprzeczenie uczynione w izbie przez szlachetnego mojego przyjaciela powinno bylo przekonać każdego sądzącego rzeczy bezstronnie. Jeżeli świadectwo moje może być w téj kwestyi stanowcze, nie mogę go odmówić człowiekowi dla którego mam przyjaźń bez granic i który szlachetnie bronił mnie na zgromadzeniu, gdzie słowa jego mogły być zle zrozumiane i narazić go na nie jednę nieprzyjemność. Proszę więc Pana o zamieszczenie niniejszego listu: Dwa twierdzenia prokuratora cesarskiego jakieś Pan zamieścił *in extenso* są następujące: iż Greco miał pisywać w braku pieniędzy pod adresem p. „Flover, 35, Thurloe — square, Brompton“ i że pan Stansfeld był w r. 1857 podskarbim funduszów w spisku Tibaldego. Prawdą jest, że listy pisane do mnie bywały przez policyą stałego lądu zatrzymywane i otwierane, dla tego prosiłem moich przyjaciół a między nimi p. Stansfelda, aby listy moje odbierali, których treść jednakowoż była im nie znana. Nie prawdą jest jednakowoż abym miał dawać Grecowi adres p. Flover lub téż kogokolwiekbądź innego w celu przesłania mu pieniędzy na spiski przeciwko cesarstwu. Fałszywém jest również, abym miał był powierzać p. Stansfeldowi podskarbiostwo funduszów Tibaldego. Fundusz taki o ile wiem nie istniał nigdy.

„Co się zaś tyczy osoby mojéj w artykule pańskim, dałem sobie słowo, w sprawie Greca zachować najściślejsze milczenie. Opinia angielskiego narodu niechaj osądzi bez namiętności mnie i jego. Powiadam niech rozsądzi między mną a człowiekiem nazywającym się Greco, bo inne oskarżenia jak zaopatrzenie spiskowych w sztylety, rewolwery, bomby, przyjęcie Jmperatorego do spisku, upadły same przez się przed trybunałem sądowym.

Co się tyczy teoryi sztyletowania, jaką miałem napisać, potrzeba ją uważać za „teoryą sztyletowania moralnego.“ Ci którzy zechcą przeczytać ją w całości przekonają się, iż celem téj broszury było właśnie wykluczyć teoryę sztyletu.

Raz Pan i t. p. podpisano *Józef Mazzini.*

Aby zrozumieć doniosłość tego listu, muszę was zapoznać z następującemi okolicznościami. W procesie Greca wykazało się, że tenże pisywał listy pod adresem p. Flover 35 Thurloe-square Brompton. Imie Flover jest pseudonim, pod numerem zaś wskazanym mieszka Stansfeld, członek parlamentu i jeden z lordów administracyi, a jak wiadomo wam przyjaciel Mazziniego od lat 17tu. Listy wszystkie przysyłane pod adresem Flover, odbierał Stansfeld i doręczał Mazziniemu. Tak przynajmniéj utrzymuje opinia publiczna w Londynie. Czy Stansfeld wiedział o treści listów, to znowu rzecz inna i nikt bez dowodu nie może zarzucać mu tego.

Powiedzieć jeszcze muszę, że Stansfeld rozpoczął swoją karierę polityczną w r. 1861, gdzie wystąpił z ostrą krytyką przeciwko nadużyciom w arsenałach i marynarce. Dowiódł on, że ogromne fundusze na ten cel przeznaczone, zmarnowano bez użytku dla kraju. Ministeryum aby się utrzymać przy władzy, musiało zarządzić śledztwo przeciwko urzędnikom tych dwóch gałęzi służby publicznéj, a dalsze ataki p. Stansfeld powstrzymało, mianując go jednym z lordów administracyi. Co się tyczy broszury o teoryi sztyletu, rzecz się ma tak: Daniel Manin były prezes rzeczypospolitéj weneckiéj zarzucił Mazziniemu, iż on splamił i zdyskredytował sprawę włoską, propagując zabójstwa polityczne. Na to odpowiedział Mazzini broszurą, w któréj dowodzi świętém pismem, że w niektórych wypadkach sztylet przez proroków i ojców kościoła nie tylko potępiony nie był, lecz przeciwnie morderstwo wystawione jest jako wzór poświęcenia za ojczyznę i panującą wiarę; za przykład postawił Juditę. Ustępy téj broszury odczytał w Izbie p. Hennessy, występuje przeciw Mazziniemu. Należy on do stronnictwa torysów, jak większa część irlandzkich jego kolegów; przynajmniéj częste i przyjacielskie jego stosunki z lordem Derby, pozwalają tak jego polityczne stanowisko osądzić.

Sprawa ta żywo zaprząta umysły, a nawet pod względem politycznym nie jest bez znaczenia, co pokazuje, jak wielkiéj części narodu angielskiego zależy na tém, aby dobre stosunki między Anglią i Francyą zostały utrzymane. Torysowskie *Morning Herald* i *Standard* nie oszczędzają Stansfelda, i radzą mu aby mandat swój złożył.

Do uzupełnienia téj kwestyi wypada mi przytoczyć list emigranta włoskiego p. Aurelego Saffi, zamieszczony także w *Timesie.* Jest on napisany w obronie Stansfelda. Brzmi on w streszczeniu: „Komitet włoski, do którego składu wchodziłem ja (Aurelio Saffi), Mazzini, Montechio, Saliceti i Sirtori teraz jenerał w służbie włoskiéj, zawiązany został w r. 1849 po upadku Rzymu i Wenecyi. Celem jego było uorganizowanie włoskich stronnictw i zebranie środków materyalnych drogą pożyczki narodowéj dla rozpoczęcia na nowo wojny o niepodległość Italii. Po nieszczęśliwych wypadkach w Medyolanie roku 1853 komitet został rozwiązany. Natenczas utworzyło się w Londynie stowarzyszenie Anglików pod nazwą „przyjaciół Włoch“. Wiele osób używających znaczenia i kredytu w świecie politycznym, handlowym, literackim i towarzyskim należało do tego stowarzyszenia, między nimi także p. Stansfeld. Udział jaki brał w sprawie naszéj przynosi zaszczyt jego charakterowi. tokolwiek z ówczesnego jego stanowiska chciałby wysnąć współudział pana Stansfeld w nikczemnéj sprawie Greca, zdradziłby tylko nieznajomość rzeczy lub stronnicze uprzedzenie. Tak: pisze Saffi:

Ogłoszenie sprawozdania jeneralnego konsula p. Waud i vice-konsula pana Reinals w sprawie księstw zaelbiańskich, nieprzychylnie przyjęła opinia publiczna. Zarzucają im przejęcie się duchem Niemców, wśród których żyli. *Globe* sądzi, że p. Ward pisze jasno i uczciwie, ale bez krytyki; lepsze sprawozdanie p. Reinals, także niczego nie naucza, pokazuje ono w części jednéj, jak małoznaczące są skargi Niemiec, a w drugiéj części oddaje tylko świadectwo liberalizmowi Danii. *Daily Telegraph*, który z początku brał stronę Niemiec, potém został ultraduńskim, teraz znowu zapala się powtórnie za Niemcami. Oddaje on pochwały p. Ward, że na 7 lat naprzód przewidział wypadki, ze sprawozdania zaś p. Reinel, bierze pochop do oskarżenia Duńczyków o samowolność i niesprawiedliwość względem niemieckich poddanych. Książe Jan glücksburski opuszcza Londyn 22 b. m. i powraca do Kopenhagi. Tego samego dnia książe Wallii ma przybyć z małżonką do Windor, gdzie cały tydzień z wizytą u królowéj zabawi. Przy nieszczęśliwéj katastrofie w Sheffield zginęło 214 ludzi*).

Wiedeń 20 marca. Ministeryalny organ *Botschafter* pisze: Peszt 17 marca. Donoszą do *Wanderera:* W dzisiejszym numerze urzędowego „Surgöny“ znajdują się ogólne wskazówki tyczące się aresztowań przedsięwziętych tutaj w skutek poleceń sądów wojskowych. Jest to rzeczą prostą, że doniesienie organu tego nie wiele zaspokoi ciekawość. Co się tyczy tajemnie wprowadzonéj broni, którą podług dziennika urzędowego schwytać miano, dowiadujemy się że takową w rzeczy saméj na wielu miejscach odkryto i zabrano. W samem mieście Wielka Kanicza zabrano 1,500 sztuk broni, o któréj nie jest wiadomem jakie jéj było przeznaczenie. Również i w Stuhlweisenburgu odkryto znaczną ilość broni. Przeszłéj nocy aresztowany został w jednym z tutejszych hotelów p. Albert Nemeth i odprowadzony do koszar Karola. Tenże na ostatnim sejmie zastępował jeden okrąg wyborczy w heweskim komitacie i zaraz po zaprowadzeniu obecnego stanu prowizorycznego miał do czynienia z sądem wojskowym, gdyż został uwięziony. Dziś w południe przywieziono tutaj do koszar Karola pod eskortą wojskową pana Belę Mariassego, uwięzionego w dobrach swych Benyc w komitacie peszteńskim. Mówią, że także baron Fryderyk Podmaniczky, były wice-prezydent Izby posłów ostatniego sejmu, ma być uwięziony. Uwięzienie jego miało nastąpić w dobrach jego Aszod, ale nie zastano go tam. Krąży wieść, że aresztowano także dwóch członków pewnéj rodziny hrabiowskiéj. Aresztowania te wykonywują oficerowie przy pomocy kilku żołnierzy. Oprócz tego dla stwierdzenia tożsamości osoby, w Peszcie obecnym bywa jakiś urzędnik policyjny, a na wsi urzędnicy komitatowi. Pianista Taussig, który dał koncert w teatrze narodowym, miał równie sposobność poznać grozę obecnego położenia. Przy aresztowaniu pana Pawła Almasego znaleziono bilet wizytowy pana Taussiga, który mając z Wiednia rekomendacyę, oddał go w domu p. Almasego. Po uwięzieniu ostatniego zawezwano p. Taussiga do policyi, gdzie do spisanego z nim „protokółu“ przymuszony był dać wyjaśnienie względem stosunków swych do p. Almasego, co nie było wcale trudném dla artysty, który pana Almasego osobiście jeszcze nie znał. Jednakowoż nie puściła go policya bez kary; p. Taussig bowiem na ostatnim koncercie swym po powtórnych głośnych wywołaniach, zagrał marsz Rakoczego. Był to dodatek do programu; policya więc pociągnęła p. Taussiga do odpowiedzialności. Daremnie artysta tłumaczył się tem, że o ile mu wiadomo marsz Rakoczego nie jest zakazanym; że przed dwoma laty grano go w teatrze narodowym. Odpowiedziano mu, że „od tego czasu stosunki bardzo się zmieniły“ i skazano go na karę pieniężną 25 złr. za przekroczenie programu koncertowego.

— Sejm kraiński wystósował do namiestnictwa kraińskiego interpelacyę ważną. Wiadomo, że na przeszłorocznej sesyi sejmy uchwaliły projekt ustawy gminnej. Projektom tym rząd nie udzielił potwierdzenia, ale porobiwszy w nich zmiany przedłożył je teraz na nowo sejmom krajowym. Porównywając nowy projekt rządowy z uchwalonemi przeszłego roku projektami sejmowemi, pokazuje się, że nawet takie ustępy, które sejmy uchwaliły w porozumieniu z namiestnikiem, reprezentantem rządu w sejmie, przez ministerstwo zmienione zostały. Otóż sejm kraiński wystósował interpelacyę do namiestnika, podpisaną przez hr. Auersperga (poetę Anastasiusa Grüna) i wszystkich członków sejmu, żądając wyjaśnienia w jakim stósunku zostaje rząd krajowy do ministerstwa i w jaki sposób zarząd krajowy zamierza zapewnić sobie w obec ministerstwa ważność oświadczeń czynionych w sejmie? Motywując interpelacyę tę, sejm kraiński podnosi, że dopóki oświadczenia reprezentanta rządu w sejmie nie dają żadnej gwarancyi i dopuszczają wątpliwości co do zgodności ich z zamiarami kierowników rządu w Wiedniu, którym służy prawo ostatecznego rozstrzygnięcia spraw, dopóty rezultaty narad sejmowych nie będą miały podstawy, i wszelkie uchwały sejmowe, którym reprezentant rządu się nie sprzeciwił, albo nawet na które wyraźnie się zgodził, narażone będą na przypadkową grę losu“. — Równie ważnem jak powyższa interpelacya i jej umotywowanie, było posiedzenie sejmu kraińskiego z dnia 17 b. m., o którem już onegdaj na tem miejscu wspomnieliśmy (patrz *Wiek* z dnia 20 marca). Rozprawiano nad §. 24 ustawy gminnej, który podług wniosku wydziału, zmieniającego w tym punkcie projekt rządowy, brzmi jak następuje: „Przełożony gminy i radcy gminni wstępując w urząd, mają złożyć przysięgę, że zachowają wierność i posłuszeństwo Cesarzowi, tudzież konstytucyi państwa i kraju.“ Namiestnik sprzeciwił się wnioskowi wydziału i twierdził, że wniosek ten choćby go sejm uchwalił, nie otrzyma sankcyi rządu. Na to zabrał głos hr. Auersperg i rzekł: Życie konstytucyjne powinno przeniknąć we wszystkie warstwy ludu; powinno się korzenić w poczuciu niższych jego warstw. Dotychczas więcej zbierali owoce konstytucyi rządzący niż rządzeni. Rota przysięgi powinna przypomnieć rządzącym, że i rządzeni mają prawa. Mowca nie pojmuje, jak ministerstwo konstytucyjne dla takiej roty przysięgi odmówić może potwierdzenia ustawie gminnej. Twierdzenie namiestnika jest rzeczą zastanowienia godną. Rząd musi mieć jakieś inne powody. Może rząd nie chce, aby życie konstytucyjne się rozpowszechniło. Mowcy się zdaje, że grozi niebezpieczeństwo. Konstytucyonalizm austryacki od trzech lat rozwija się bardzo spokojnie. Opozycya nie jest znaczna. Ztąd wyższe koła uważają konstytucyonalizm za piękną sielankę. W kołach tych są i tacy, którym się zdaje, że poczciwi ludzie w kraju nawet już mają za wiele, i trochę oddaćby mogli. Sprzeciwiają oni się może takiej rocie przysięgi, bo chcieliby, aby konstytucyonalizm podróżował po kraju incognito. Ale rzućmy okiem na przeszłość, na wojnę r. 1859 zakończoną dla braku pieniędzy, a pokaże się cała zgroza tej sprawy. Kiedy fundamenta państwa się chwiały, chwycono się konstytucyi jako jedynego ratunku. Skutki są znane. Stósunki państwa polepszyły się. Ale system konstytucyjny działa tylko wtedy, jeżeli się go sumiennie wykonywa. Otóż dziwi mnie, dla czego nie przyjęto by roty przysięgi, która wyraża wierność konstytucyi. Takiem postępowaniem nie wzmacnia się zaufania kraju. Mowca zostawia ministerstwu odpowiedzialność za niepotwierdzenie ustawy. Wniosek wydziału o taką rotę przyjęło 26 głosami przeciw trzem.

*) Opis tego wypadku podajemy w dzisiejszéj kronice *Wieku.* (P. R. W.)

Królestwo Polskie.

— Do *Breslauer Ztg.* jeden z jéj korespondentów z Warszawy pisze pod d. 17 t. m. między innemi co następuje:

„Egzekucye za wyrokami sądów wojennych trwają ciągle, a ostatni „Dziennik“ (powszechny) o wykonaniu dwóch nowych donosi; — czasby już był zaprawdę zaprzestać ich zupełnie. Tymczasem słychać niestety, że obecnie 16 zatwierdzonych wyroków śmierci czeka na wykonanie.... Z pewnego źródła dowiaduję się, że Kamiński, powieszony za wyrokiem sądowym jeszcze w sierpniu z. r. jeśli się nie mylę, teraz przez tenże sam sąd wojenny uznany został niewinnym zbrodni, za którą śmiercią ukarany został. Był on wtedy obwiniony, że zasztyletował Skowrońskiego, urzędnika tajnéj policyi, na co nie było innego dowodu, oprócz kiwania głową umierającego Skowrońskiego, gdy się go pytano, czy to jest jego morderca? Kamiński nigdy się do morderstwa nie przyznał, a nawet przeczył temu na ostatniéj spowiedzi. Przy późniejszych śledztwach sądu wojennego odkryto prawdziwego zabójcę Skowrońskiego, okazało się dowodnie, że Kamiński żadnego udziału w sprawie téj nie miał, i że tylko nieszczęśliwy przypadek podał go w podejrzenie. Pisaliście już dawno i nieraz w gazecie waszéj (*Bresl. Ztg.*), o sposobie, w jaki tutaj radzono sobie w braku zdawkowéj monety. W każdém mieście, w każdém nawet prawie miasteczku znalazł się ktoś, co wydawał kwitki na 10 — 15 groszy a nawet na 1 — 2 złp., które z powodu wielkiego braku drobnych pieniędzy, lubo budziły nie wielkie zaufanie, z potrzeby jednak powszechnie były przyjmowane. Niekiedy kwitki takie wychodziły od osób, których majątek albo charakter dawały pewną rękojmię; ale były to rzadkie wypadki, — po większéj części zaś operacyą tę przedsiębrali szarlatani i oszuści, i zarzucali miasta i miasteczka szmatami bez wartości. Jeden znany fabrykant kartunu, używał na kwitki takie wyrobu swéj fabryki, który jednak nie dodawał im wcale wewnętrznéj wartości. Jakie szkody poniosła na tém cała a mianowicie uboższa ludność, łatwo sobie wystawić. Rząd odbierał zewsząd zawiadomienia o tych nadużyciach, ale im nie zaradzał bynajmniéj, a na przedstawienia władz niższych odpowiadał zawsze wymijająco, dając za przyczynę, że nie posiada środków zaradzenia brakowi zdawkowéj monety. W końcu wyszła odezwa komisyi skarbu, która półgębkiem obiecuje wziąść pod rozwagę środki zaradzenia brakowi zdawkowéj monety, a zarazem przypomina, że wydawanie kwitków nie jest prawnie dozwolaném, i poleca władzom, ażeby nad wydanemi już rozciągnęły kontrolę. Dyrekcya warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj kolei żelaznéj ogłosiła, że od 27 t. m. pospieszne pociągi do Granicy i z Granicy całkiem ustają, tak, że komunikacya między Warszawą a Wrocławiem ograniczona zostanie tylko do pociągu wychodzącego z Warszawy o wpół do 11téj przed południem, a z Granicy o 7 rano. Ostrożności pasportowe są przyczyną tego utrudnienia komunikacyi.

— *Inwalid Ruski* zamieszcza list z Warszawy, w którym korespondent moskiewski opisuje wzięcie do niewoli pułkownika Topora, a opisuje według opowieści porucznika Mandersterna, który jak wiadomo z dawniejszych opisów moskiewskich

---

ku i malowaniu uczynił postępy, sama zaś postać Stefana Czarnieckiego, pięknie pomyślana i wykonana, świadczy o dobrem twórczem pojmowaniu charakteru naszego bohatera. W rysy Czarnieckiego umiał Eliasz wlać hart rycerski, w ruch ręki podniesionej pragnienie czynu, którą pęta nanarodu pokruszył. Postać Czarnieckiego pozostaje w pamięci, staje się duchowym patrzącego nabytkiem. Pięknem jest to przyciśnięcie korda do piersi rycerskiej, tej jedynej niezawodnej nadziei. Jako całość jednak obraz zupełnie jest chybionym. Mija się z historyczną prawdą, bo po pierwsze: Czarnieckiego nie było w Tyszowcach podczas założenia konfederacyi, która wyszła od obu hetmanów Stanisława Potockiego i Lanckorońskiego i od lubelskiej szlachty. Ale mniejsza o to, błąd ten rozszerzył J. Moraczewski, oparty na Grondzkim i Anonimie Raczyńskiego, a Czarniecki, bohater epoki uchodzi w fantazyi narodowej za sprężynę tego politycznego aktu. Gorszym jest błędem, że konfederacyi Tyszowieckiej nie zawiązał żaden orator, ze stołu mówiący do braci szlachty; stała się ona poważnie, po obradach dygnitarzy z delegatami szlachty; a stósowniejszą chwilą do malowania była chwila przysięgi marszałków i komisarzy konfederackich. Eliasza obraz czyni Czarnieckiego oratorem w Honoratce, w grupę słuchającą żadnych niewprowadza odcieni, powagi obrad, która nawet w takiem nieszczęściu wcale nieopuszczała Polaków, wcale nieuwzględnia. A przecież miał Eliasz sposobność wprowadzić obu sędziwych hetmanów i kilku senatorów. Tłum który Czarnieckiego otacza, nie uwydatnia pięknej chwili historycznej; pomimo wielu figur jeszcze ich tam za mało, aby przedstawić zrywający się do zrzucenia obcego jarzma naród. Wszystko zaczyna się od Czarnieckiego i kończy na Czarnieckim; na tej figurze spoczywa oko swobodnie, na nią patrząc domyśla się patrzący że to chodzi nie o burdę sejmikową, nie o wybory, ale o zbawienie kraju...

Pan Jędrzej Grabowski daje na wystawę zamiast kompozycyi drugi rok już portrety i studya. Umiemy cenić ten ascetyzm artystyczny, zwłaszcza, że widzimy wielki, prawdziwy postęp w jego robotach. Portret mężczyzny z dłutem i głowa starca muszą każdego zastanowić, każdego ucieszyć, bo pokazują, że artysta szczerą pracą zdobył sobie warunki, które mu pozwolą twórczą myśl przyoblec w ciało. A wiemy to od dawna, że panu Grabowskiemu nie brak twórczości. W głowie starca przypomina artysta szerokie i śmiałe rzuty pędzla Tintoretta, w portrecie mężczyzny odpowiada warunkom portretu nowszej szkoły. Pan Grabowski należy do artystów posiadających w wysokim stopniu zmysł kolorytu, pracą i studyami przyszedł on do pewnego i śmiałego rysunku. Spodziewamy się, że niezaniedbując dalszych studyów, które artyście dają grunt rzeczywistości pod nogi, pan Grabowski udaruje nas w roku przyszłym kompozycyą religijną, do któréj miał zawsze wiele pociągu i powołania. Dziwną koleją losu, religijny nasz naród bardzo mało ma artystów tego najwyższego rodzaju, a przecież duch polski, więcej może niż duch jakiegokolwiek narodu, może ten rodzaj sztuki w nowe poprowadzić sfery. Niespotykamy się z tą nową sferą ani w Gersona Madonnie, ani w obrazie biblijnym pana Kurelli z Monachium. Pierwsza bladą jest za nadto, drugi (Rebekka i Jakób) zanadto stereotypowy.

Gryglewski z Krakowa i Wyszyński z Warszawy podali wnętrza. Wnętrze dominikańskich krużganków Gryglewskiego zasługuje na wszelkie uznanie pewnego swego przedmiotu malarza, p. Wyszyński nie kwalifikuje się bynajmniéj na wystawę. Z obcych obrazów tego rodzaju wnętrze „Sandkirche p. Cauvera“ gdzie światło tak wybornie jest użytem, zasługuje na pilne studyum malarza.

Pejzaży bardzo mało. Staw smereczyński Schouppego, niestety, nie jest ani prawdziwym, ani czysto malowanym. Odbija on niekorzystnie nawet przy takich tuzinkowych robotach, jak obrazy górskie na tejże saméj ścianie w drugim pokoju, w których malarz niemiecki za 80 fl. sprzedaje efektowny widok, czysto i lekko malowany, z starannie wypracowanym pierwszym planem. P. Marszewski dał dwa widoki ukraińskie, z których widok z wiatrakami dobre sprawia wrażenie. Ruskiewicza: resztki zamku litewskiego, mają piękne szczegóły, szkoda że niesmaczny kwadratowy dom przy baszcie psuje całość. Wierzymy bardzo, że ten dom stoi przy baszcie, ale nie gniewalibyśmy się wcale, żeby go najniepokaźniejsza była zastąpiła chałupa. Krajobrazy norwegskie, szczególniéj zatoka morska „Nordgrena“ i Hogneta: Wiatrak w Montmartre, wyróżniają się korzystnie z masy robót niemieckich nie bardzo wzorowych. P. Godlewskiemu, autorowi widoku Przemyśla i obrazka rodzajowego: „Ciekawe“ nie możemy odmówić cywilnéj odwagi.

P. Malczewski, dyletant podobno, bo znany przeważnie jako udatny powieściopisarz, dał dwa poetyczne obrazki: Wdowa i sierota nad grobem. Obu niepodobna odmówić prawdziwego wdzięku. Smutne wrażenie sprawia p. Sypniewskiego: bitwa pod Puckiem, jak wiadomo w dziejach zapasów Polski z zakonem bardzo stanowcza, w któréj nie tak łatwo się dowiedzieć, gdzie bohater Jasiński i jak idzie walka. Przytém zauważymy, że w ówczas nie bili się Niemcy tak krótkiemi pałasikami ale olbrzymiemi obosiecznemi mieczami.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

miał aresztować tego dowódzcę rannego w boju w Opatowie, na drugi dzień po tym boju w d. 22 lutego. Pisze on między innemi co następuje: „Rewidując jeńca, nie znaleziono nic podejrzanego przy nim; lecz gdy zaczęto przeglądać portmonetkę w której znaleziono 250 rs. w biletach i trzy półimperyały, jeniec porwał z niéj mały świstek papieru, który chciał połknąć, lecz temu przeszkodzono i pochwycono kartkę, na któréj było napisane: „Dać bez żadnéj zwłoki konie okazicielowi niniejszéj kartki, pułkownikowi Toporowi, naczelnikowi dywizyi krakowskiéj. (Podpisano) Obywatel jenerał *Bosak*, dowódzca drugiego korpusu.“ Topor został zaprowadzony do Opatowa, gdzie jeńcy poznali w nim swego dowódzcę. (Urzędowy raport jen. Czengierego nie wspomniał o tém, a byłby wspomniał, gdyby fakt ten zaszedł; przeciwnie twierdził, że nie znano jego nazwiska, aż dopiéro pułk. Topor prowadzony na rusztowanie sam je powiedział przed śmiercią, co przyznaje i korespondent *Inwalida*). Reszta jest znana. Dnia 23 lutego powieszono Topora w Opatowie, a w chwili egzekucyi wypowiedział, iż jego prawdziwe nazwisko jest Zwierzdowski.“

Dania.

Wydaną przez feldm. por. Gablenza w duńskim języku proklamacyą, wzywającą do oddania broni i amunicyi, zamieszcza poniemiecku *Const. Oest. Ztg.*, z któréj tutaj w wierném o ile możności podajemy ją tłómaczeniu:

„Mimo tego, że wojska cesarskie szturmem weszły do Veile, nie doszło do méj wiadomości żadne z ich strony naruszenie prywatnéj własności. Chcę i nadal starać się o najsurowsze utrzymanie karności. Od was będzie zależało, klęski wojny, która kraj wasz nawiedza, ograniczyć do tego, co jest koniecznėm i nieunikionėm, jeżeli wstrzymacie się od demonstracyj i jeżeli przedewszystkiém podobne wypadki, jakie się zdarzyły przy wkroczeniu wojsk, podczas którego strzelano do nich z domów miejskich, więcéj zdarzać się nie będą; jeżeli rozporządzenia c. k. komendy miejskiéj sumiennie wypełniać, rozpisane rekwizycye dostawiać, wszelkiego porozumienia się z nieprzyjacielem strzedz się będziecie, i wspólnie dołożycie starania, aby broń, zapasy wojenne i wszelka własność państwa duńskiego w przeciągu dwunastu godzin wydaną została. Również do prywatnych osób należące strzelby myśliwskie, sztylety, pistolety i t. d. winny być oddane; ktoby w sześć godzin po ogłoszeniu téj odezwy, schwytany był na posiadaniu podobnych przedmiotów, podpadnie bezwzględnie całéj surowości sądów wojennych.

„Wszelkie związki z częściami kraju obsadzonemi przez nieprzyjaciela są zabronione, a nieposłuszni temu zakazowi, za porozumiewanie się z nieprzyjacielem, wedle ustaw wojennych będą u karani.

„Gdy w niniejszéj odezwie dałem wam wskazówkę jak się zachować macie, o któréj rozpowszechnienie postaracie się sami, polecam wam ścisłe na nią baczenie, i będę nie tylko pojedynczych wykraczających zasłużenie karał, ale wszystkich was za każde wykroczenie wspólnie odpowiedzialnemi czynię.

(podpisano) *Gablenz* fmp.“

— Do *Nord. Allg. Ztg.* piszą z forpoczt pod Dypplem d. 16 marca: „Wczoraj rozpoczął się ogień do szańców dyppelskich (nieliczące strzelania na próbę przed dwoma dniami) z trzech bateryj, założonych na wysokim, stromo ku Wenningbund spadającym brzegu, na północ od Dünth. Dzisiaj do bateryi uzbrojonéj ośmioma bronzowemi gwintowemi 24funtowemi działami, przybyło jeszcze 3 baterye gwintowych 6cio-funtówek, tak, że razem 26 dział było w ogniu. Jego K. W. książe Karol pruski, jenerał fldzm. i dowódzca artyleryi, udał się dziś rano w towarzystwie tylko swego adjutanta do bateryj i oglądał takowe. Ponieważ lekka mgła leżąca nad morzem, utrudniając celowanie, byłaby bardzo osłabiła skuteczność strzałów, czekano więc do godziny 11, kiedy mgła znikła, a jasne światło słoneczne przynajmniéj na chwilę oświeciło najbardziéj na południe posuniętą część szańców, równie jak najbardziéj ku południowi leżące budynki Sonderburga, a mianowicie tamtejszy zamek, dziś na koszary zamieniony. W celu obserwowania skuteczności ognia, książe wraz z swoim adjutantem, oraz pułk. Graberg i pułk. Colomier, zajęli na lewo od bateryj miejsce, z którego bez przeszkody od dymów prochowych mogli widzieć wszystkie nieprzyjacielskie szańce, Sonderburg i na południo-wschód od niego stojące na kotwicy statki wojenne, a mianowicie pancerny „Rolf-Krake“ oraz drugi większy drewniany statek parowy. Gdy na rozkaz księcia pułk. Colomier dał znak do rozpoczęcia ognia, padł pierwszy strzał, a wszyscy z największém zajęciem śledzili bieg granata, który doskonale widać było, jak wyrzucony pod znacznym kątem podniesienia, jakby z moździerza, opisawszy wysoki łuk, spadł w szańce N. 1, gdzie pękł niebawem. Przez trzy godziny szedł powolny ogień z bateryj, podczas którego 24-funtowe działa brały głównie na cel szańce, kiedy tymczasem 6cio-funtowe strzelały do baraków i ukazujących się między niemi ludzi. Trudno osądzić dokładnie jakie ogień ten sprawił szkody nieprzyjacielowi, to pewna, iż widziano, jak znaczne oddziały nieprzyjacielskie opuszczały szańce, i że działa nieprzyjacielskie, które z razu odpowiadały na ogień, w końcu zmuszone zostały do milczenia. Gdy wreszcie 24ro-funtowa baterya dała ośm strzałów do Sonderburga odległego o 5400 kroków, a więc o pół mili niemieckiéj, dwa tylko pierwsze granaty wpadły w morze, reszta zaś między dachy miejskie. Oba statki wojenne nie śmiały się wdawać w bój ogniowy; pancerny cofnął się ku wschodowi, drewniany odpłynął na Alsen-Sund. Ognia, którym nieprzyjaciel zrazu nam odpowiadał, nie można złym nazwać; strzały miały dobry kierunek i regularnie padały, tak, że cudownym prawie tylko wypadkiem nie ponieśliśmy strat żadnych. Dzisiejsze (16 marca) d lsze ostrzeliwanie szańców miało świetniejsze jeszcze rezultata; przyczyniła się do tego wczorajsza wprawa i to, ża ucichł silny wiatr, który dął wczoraj. Prócz tego, wiele pocisków było dzisiaj z palnemi kulami, które sprawiły, że niebawem większa część baraków stanęła w płomieniach; zapalono też dach budynku o 5000 kroków odległego, po za którym chroniące się wojsko nieprzyjacielskie szybką ratowało się ucieczką. Na wyraźny rozkaz księcia Fryderyka Karola, Sonderburg nie był dzisiaj ostrzeliwany; inaczéj nie masz wątpliwości, że miasto to byłoby całe stanęło w płomieniach. Prawdopodobnie niedopuszczono tego, ze względu na mieszczące się tam lazarety.

— O tém strzelaniu do szańców dyppelskich w d. 16 t. m. *Kreuz Ztg.* podaje następujący telegraficzny wyciąg z urzędowego raportu duńskiego: „16 t. m. pruskie baterye na półwyspie Broacker dały około 500 strzałów do szańców dyppelskich. Z naszéj strony odpowiedziano na nie 36ciu strzałami, które zdawały się być skuteczne. Dwie nieprzyjacielskie baterye zmuszone zostały na jakiś czas do ilczenia. Po naszéj stronie działa i zaprzęgi mało ucierpiał, ale nieszczęśliwe pęknięcie granatu zraniło 30 — 40 ludzi. W ogólności mamy 2 oficerów zabitych, 1 rannego; żołnierzy 16 zabitych, 49 rannych.

— Do *Hamburger Nachrichten* pisze korespondent z Veile pod d. 15 marca, co następuje:

„Nie mogę przed waszemi czytelnikami zamilczeć niektórych nader smutnych wypadków, które tu zaszły w dniu 8 b. m., a o których prawdzie przekonałem się z wiarogodnego źródła. Tomasz Chr. Weiss, malarz dekoracyjny, rodowity Niemiec, jest pierwszym, którego srogi los wzbudza nasze współczucie. Żona jego, matka trojga niemowląt, i sama mocno już ciężarna, ujrzawszy przy oknie jedno z swych dzieci, przysunęła się aby je ztamtąd odprowadzić. Na ulicy huk armat, krzyki, jęk i wrzaski „hurrah“. Biedna matka porywa uparte dziecię, a w tém pada ugodzona kulą w serce. Młynarz, którego młyn stojący na wzgórzu na południe od miasta, z razu przez Duńczyków broniony i następnie przez 2gą kompanią pułku piechoty księcia heskiego był wzięty, doszedł w swoim fanatyzmie do tego stopnia nierozsądku, że po ustąpieniu Duńczyków, strzelał jeszcze z okna do wojska znajdującego się już w dziedzińcu i tuż przed jego drzwiami. Straszny los stał się wkrótce jego udziałem — bo został faktycznie poćwiertowany.

Na zasadzie przeprowadzonego śledztwa, a nawet prawie niezbitych dowodów znalezionych na bocznych ulicach miasta, panuje tu przekonanie, że mieszkańcy tutejsi już oddawna przygotowywali się do formalnéj ulicznéj walki, i że ta z przyczyny tylko złego zrozumienia doniesień tak słabo się objawiła. Gdy bowiem nadeszła do Veile wieść, że fmp. Gablenz o 2 mile na południe od miasta nakazał swoim wojskom odpoczynek, (który trwał tylko $1\frac{1}{2}$ godziny), jenerał duński wziął to za zamiar dłuższego obozowania. Tymczasem wojsko austryackie nadzwyczaj szybkim marszem podsunawszy się niespodzianie pod miasto, po chwilowéj przedmiejskiéj walce, takowe wkrótce opanowało.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca. Dziś rano w skutek uderzenia apoplektycznego, umarł nagle p. Ignacy Herzog, budowniczy tutejszy. Niedawno ogłosił on był po pismach publicznych prospekt na dzieło architektoniczne, które poszytami wydawać zamyślał.

— Również dowiadujemy się o zaszłéj śmierci p. Juliana Kalinki, Dra medycyny, osiedlonego od niedawnych czasów w Częstochowie, a syna b. sędziego apellacyjnego b. rzpltéj krakowskiéj.

— Angielskie dzienniki przyniosły wiadomość o okropnym wypadku, który się zdarzył w Sheffield, sławném siedlisku angielskich fabryk wyrobów stalowych. Przed samą północą 12go t. m. pękły ściany wielkiego rezerwoaru wody, która ogromnemi masami rzuciła się ku Sheffield. Rozpasany, straszliwą siłą rwący strumień zalał całą okolicę na 12 — 14 ang. mil rozległości, poznosił całe rzędy domów, i niby suche liście unosił ich szczątki pomięszane z mnogiemi zwłokami nieszczęśliwych topielców. — Okoliczni mieszkańcy po największéj części stracili całe swoje mienie; bardzo mało jest takich, którzy zdołali uratować coś więcéj prócz nocnego odzienia, w którém ich katastrofa ta zaskoczyła. Rezerwoar, z którego się wylał ten potop, zawierał w sobie 114 milionów stóp sześciennych wody. Wedle dotychczasowych wiadomości zginęło 238 osób; odszukano ciał 178, z których 131 poznano. Właściciele, których ta klęska dotknęła złożyli meeting, na którym postanowili wytoczyć zbiorową skargę przeciw stowarzyszeniu wodnemu. Klauzula, którą zeszłego roku po zalaniu Holmfirth przyjęło stowarzyszenie to do swego kontraktu, kładzie na jego koszt wszelkie szkody, zrządzone przez przepełnienie lub pęknięcie rezerwoaru. Szkodę obecną obliczają na pół miliona funt. szterl., to jest na więcéj, niż wynosi kapitał towarzystwa. Władze porozumiały się z ministrem spraw wewnętrznych Grey'em, który posłał p. Rawlinson'a inżyniera cywilnego, dla sprawdzenia rzeczy na miejscu.

TELEGRAMY.

Hamburg 19 marca. Z Sztokholmu donoszą, iż tam 15go t. m. były znów niespokojności, że uderzono na biura policyjne, a ministrowi policyi wybito okna; wojsko wystąpiło i uwięziło 11 osób. Dziennik *Dagbladet* ma żądać przedsięwzięcia surowych środków. Francuski poseł, na rozkaz swego rządu udał się ze Sztokolmu do Chrystyanii (gdzie właśnie rozpoczęły się posiedzenia sejmowe i gdzie bawi król P. R. W.).

Londyn 19 marca w południe. Dzisiejszy *Times* ogłasza następujący telegram datowany 17go t. m. z Sonderburga (główna kwatera duńska na wyspie Alsen. P. R. W.). Silna kanonada i bój wzdłuż całej linii (przed szańcami dyppelskiemi P. R. W.). Po bohaterskim oporze Duńczyków, Prusacy zajęli wieś Dyppel i stanowisko na górze Tonberg (oba stanowiska przed szańcami. P. R. W.). Prusacy wprowadzili w bój siły przemagające kilkakrotnie siłę duńską. Ich działa niosły 3 mile angielskie (blisko pół mili jeograf.). Dzisiaj poległ pułkownik duński, a 70 ranionych tu przywieziono. Strata nieprzyjacielska jest znaczna. Odwaga Duńczyków niezłomna. (O tej podwójnej potyczce przed szańcami dyppelskiemi 17go t. m., to jest o odparciu wycieczki duńskiej na Rackebüll, oraz zdobyciu wsi Dyppel, zamieściliśmy już przed trzema dniami wiadomość ze strony pruskiej przez telegraf przyniesioną. P. R. W.).

Hamburg 19 marca wieczór. (Pr.). Wiadomość o mowie króla szwedzkiego do sejmu norwegskiego (znana z telegramu) sprawiła wielkie wrażenie w Sztokolmie i dała powód ludności do radosnych demonstracyj. Ogień do szańców dyppelskich był wczoraj najsilniejszy. Aż do dzisiaj do popołudnia nie nadeszła do Londynu żadna wiadomość w przyjęciu przez rząd duński projektu konferencyi.

Hamburg 20 marca. Tutejszy senat uzbraja własnym kosztem pewną liczbę parowców, zmieniając je w statki wojenne. Odbywają się układy, aby parowce te oddać pod dowództwo kontradmirała austryackiego Wüllerstorfa, jak tylko nadpłynie austryacka eskadra.

Hamburg 20 marca. Duński minister spraw zagra icznych p. Quaade wydał 16 t. m. okólną notę do rządów obcych, w któréj protestuje przeciwko „gwałtownemu“ srogiemu gospodarowaniu sprzymierzonych w Jutlandyi i Szlezwiku.“ Urzędowe wiadomości z Kopenhagi donoszą, iż wojsko duńskie w szańcach dypelskich miało 348 ranionych, nieliczące zaginionych. (Zapewne do 20 t. m.) Bombardowanie trwało daléj 19 t. m. Jeszcze jest rzeczą wątpliwą, czy Dania przyjmie konferencye.

Hamburg 20 marca. (M. P.) Ogień bateryj oblężniczych do szańców dypelskich był wczoraj bardzo silny, lecz niestety także z pruskiéj strony jest wielu ranionych, których dziś rano przywieziono do Flensburga, gdzie także przyprowadzono 270 jeńców. (Zapewne tych samych, o których wzięciu w czasie potyczki 17 t. m. donoszono pierwéj. P. R. W.)

Berlin 20 marca. Według nadeszłych wiadomości z linii bojowéj przed Fryderycyą, wykonano wczoraj, w przytomności następcy tronu, i księcia Hohenzollern, rekonesans Fryderycyi i oszańcowanego obozu. Duńskie forpoczty cofnęły się między warownie, a wyszukano miejsc sposobnych do budowy bateryj oblężniczych. Warownie i łodzie kanonierskie duńskie rozpoczęły żwawy ogień. Kapitanowie pozycyi Studnitz i Bülow są ranni, ostatni lekko; zresztą strata wynosi 2 poległych, 10 ranionych. Strata austryacka jest małą.

Berlin 20 marca. Do wydziału marynarki nadeszła tu wiadomość, iż korweta pruska „Arcona“ i trzy łodzie kanonierskie wypłynęły znów 19go t. m. na morze, lecz nigdzie nie spotkały nieprzyjacielskich okrętów. (Było to rzeczą spodziewaną, gdyż jak wiadomo, po wpędzeniu okrętów pruskich do portu Swinemünde w d. 17 t. m. okręty duńskie popłynęły na północny zachód ku wyspie Moen i ku Kopenhadze. P. R. W.) Wszystkie duńskie okręty wojenne opuściły wody pruskie i nie ma mowy o blokadzie.

Bukareszt 19 marca. Na ostatniem posiedzeniu Izby, przedłożyła komisya projekt nowej ustawy karnéj i projekt ten został postawiony na porządku dziennym. Obecnie roztrząsaną jest ustawa gminna.

Londyn 20 marca Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby Niższej spytał się Osborne, czy rząd mniema, że zgromadzenie stanów w księstwach zaelbiańskich zgodzi się na następstwo tronu, takie, jakie ustanowił traktat londyński? Na to odpowiedział Palmerston, iż księstwa zajęte są teraz przez wojska niemieckie, a władza króla-księcia zawieszona; nie ma więc władzy, którąby była upoważnioną do zwołania stanów. Werney zapytał, czy mieszkańcy nie mogą przez konstytucyjne objawienie swojej opinii zwołać zgromadzenie stanów? Palmerston nie chciał wnijść w rozpoznanie tej kwestyi. Na zapytanie lorda Elcho, odrzekł lord Palmerston, iż Stansfeld gotów był złożyć swój urząd, lecz on mu to odradził. (Wiadomo, że członek parlamentu Stansfeld bez powodów był podejrzany o związki z osobami, które uczyniły zamach na cesarza Napoleona lecz z oburzeniem zarzut ten odrzucił. Druga część telegramu, podająca wiadomość o równoczesnem posiedzeniu Izby Wyższej, była nam już telegrafowaną i zamieszczoną w przeszłym numerze. P. R. W.).

Rzym 19 marca. W dniu dzisiejszym miał wręczyć hr. Sartignes swe listy wierzytelne Ojcu Świętemu.

Petersburg 19 marca. Bank zniżył diskonto dla weksli trzechmiesięcznych na $5\frac{1}{2}$ procentu, dla weksli sześćmiesięcznych oraz od zaliczek na towary i papiery, na 6 procent.

Przegląd polityczny.

Wspomniane przez nas według niedokładnéj wieści potyczki w Sandomierskiem zaszłe 15 i 16 t. m. stoczone były: druga przez oddział Rozenbacha i część oddziału Rębajły dowodzoną teraz przez kapitana B., a pierwsza przez oddziałek mały na brzegu Wisły. Podobno aby ułatwić przesunięcie się między moskiewskiemi załogami nadgranicznemi temu oddziałkowi, przybliżył się ze środka Sandomierskiego ku Koprzywnicy oddział z kilkuset ludzi złożony, a mianowicie z kompanii Rozenbacha i części oddziału Rębajły, a hufiec ten starł się z wojskiem moskiewskiem w okolicy Koprzywnicy dnia 16go t. m. lecz bliższych szczegółów boju nie znamy. O małém starciu w wilię dnia tego tojest dnia 15go t. m. na brzegu Wisły naprzeciw Dzikowa blisko wsi Łukawca, wiemy tylko, iż utarczka ta zaszła między małym do 50 zbrojnych liczącym oddziałem a moskiewską strażą graniczną, wspartą przez piechotę i kozaków z Sandomierza, i że skończyła się niepomyślnie dla oddziałku polskiego, którego jednak część większa przerznęła się w głąb kraju. *Krakauer Ztg.* z 21 t. m. donosi o téj utarczce, iż według wiadomości z Dzikowa, oddział powstańczy cofnął się w nieporządku do wsi Speranda, a czterech z niego przypłynęło w łodzi na brzeg galicyjski, gdzie zostali rozbrojeni, piąty zaś utonął. Reszta miała być, według tego doniesienia, rozbitą przez Moskali. Doniesienie to w *Krakauer Ztg.* twierdzi, iż oddziałek ów chciał się dostać do Galicyi, gdy inna wiadomość utrzymuje, iż chciał się przedrzéć w głąb kraju. — Wstrzymanie wyprawiania pociągów pośpiesznych koleją warszawsko-wiedeńską i warszawsko-bydgoską nasunęło u wielu myśl, iż koleje te będą zajęte wyprawianiem wojska, które ma się skoncentrować bliżéj granicy. Inni twierdzą, że dyrekcya kolei zawiesiła wysyłanie tych pociągów, z powodu, że mało kto niemi jechał, gdyż tak są utrudnione wszelkie podróże i wszelkie komunikacye w Kongresówce. — *Dzien. Powsz.* ogłosił rozporządzenie ober-policmajstra w Warszawie, zawierające nowe przepisy względem wyjednywania legitymacyj.

W dziennikach wiedeńskich wieści o konferencyach i zawieszeniu broni ustąpiły miejsca oczekiwaniu świeżych wiadomości z pola wojny w Danii. *Morgenpost* pisze: „Jutro d. 22 marca król pruski Wilhelm I. obchodzi 67y dzień urodzin swych. Mówią, że armia pruska stojąca przed szańcami dyppelskiemi zamyśla przesłać królowi swemu na dzień urodzin wiadomość, że pruska chorągiew tkwi na szańcach duńskich.“ — Z kwestyj wewnętrznych austryackich występują znowu na piérwszy plan kwestya węgierska i chorwacka. *Sontags Ztg.* z d. 20 b. m. zamieszcza artykuł wstępny pod napisem: „Galicya, Węgry i Chorwacya.“ Zarzuca ona rządowi, że dotychczas nic załatwił sprawy węgierskiéj. — Nadchodzące święta zamkną piérwszy peryód tegorocznéj sessyi sejmów krajowych. Najgłówniejszą sprawą którą w krótkim tym peryodzie sejmy się zajmowały, jest ustawa gminna. Prawie wszystkie uchwaliły albo uchwalą jeszcze przed świętami ustawę gminną podług projektu rządowego. Prostując onegdajsze doniesienia różnych dzienników o przybyciu Koszuta, Klapki i Türra do Galaczu, donosi *Pressa* podług wiadomości z Turynu z d. 17 b. m. że Koszut tam bawi, że Türr tego dnia wyjechał do Paryża, a Klapka do Genewy. O Garibaldim wiadomo, że nie opuścił Caprery, a wieść o jego zniknięciu z téj wyspy była bajką.

Na duńskim teatrze wojennym wojska pruskie wytężają swe działania przeciw szańcom dypelskim, a rozpoczęły je przeciw Fryderycyi. Tę ostatnią czynność rozpoczęły podsunięciem się w d. 19 t. m. ku téj warowni i oszańcowanemu przy niéj obozowi duńskiemu dla rozpoznania ich i obrania miejsc na budowę bateryj oblężniczych i przekopów. O tym rekonesa sie podaje wiadomość powyższy telegram. Co się tyczy oblężenia szańców dypelskich, natężony ogień z bateryj oblężniczych trwa od 15 t. m. z małemi przerwami, a najsilniejszy miał być 18 t. m. nazajutrz po stoczonych przed temi szańcami potyczkach. Lecz o skutku tego ognia nie donoszą nic wiadomości pruskie, oprócz, że kule z dział gwintowych pruskich sięgają daleko, że nawet jedna z nich przebiła most pontonowy łączący te szańce z wyspą Alsen, a kilka padło na tę wyspę. Czy ten ogień uciszył jaką baterye duńską?, jak daleko postąpiły przekopy pruskie, i czy już podsunęły się tak blizko, że już można budować baterye wyłomowe?; jak prędko zamyślają Prusacy iść do szturmu na pierwszą linię szańców dypelskich, gdyż jak wiadomo jest tam kilka linii redut i lunet jedne poza drugiemi?: — nie wspominają nic o tem korespondenci z pruskiego obozu. Co się tyczy działań wojsk austryackich w Jutlandyi, cofnęły się one ku Koldyndze i ku Fryderycyi, w celu, jak donoszą, skoncentrowania sił przeciw téj warowni. — Pruski *Staatsanzeiger* z 19 t. m. podaje polecenie ministra spraw wewnętrznych do wszystkich naczelników prowincyj, aby zawezwały redakcye dzienników, iżby w doniesieniach o stanowiskach wojsk, o ich pochodach, uzbrojeniach i wojennych przygotowaniach tak armii jak floty na linii bojowéj, jak również o poruszeniach wojsk wewnątrz monarchii unikały tego wszystkiego, coby mogło być szkodliwe dla państwa.

Książe Koburgski odjechał już z Paryża. Dnia 18 t. m. miał pożegnalne posłuchanie u Cesarza. O skutku jego posłannictwa nic z pewnością nie wiadomo, bo gdy dzienniki niemieckie twierdzą, że było bezowocne, francuskie przyznają mu większy skutek. W każdym razie zdaje się, sądząc z kierunku polityki francuskiéj, że o ile misya jego tyczyła się poparcia małych i średnich państw niemieckich przez Francyę i dążenia narodowego niemieckiego co do Szlezwiku, to zapewne skutek odniosła, lecz nie można przewidzieć, czy rząd francuski obiecał popierać pretensye ks. augustenburgskiego wprost przeciwne traktatowi londyńskiemu, który utrzymywać siłą Francya nie myśli, ale występować tylko przeciw niemu nie chce.

Dzienniki francuskie, które od początku nie wierzyły w przyjście do skutku konferencyi, uważają odmowę Danii, jako rzecz bardzo naturalną, z wyjątkiem *Journal des Débats* który jeszcze teraz upomina gabinet kopenhagski, aby rzeczy do ostateczności nie posuwał. *France* powiada, że Dania pod dwoma warunkami na konferencye przystaje: 1) oddzielenie sprawy szlezwickiéj od holsztyńskiéj, 2) działania wojenne podczas konferencyi zawieszone nie będą. Dania więc swoją marynarką spodziewa się większe klęski zadać Niemcom na morzu, niżeli sprzymierzeni zadać jéj mogą na lądzie. Zawieszenie broni jest więc dzisiaj w interesie Niemiec a nie Danii. Handel Rzeszy przez blokadę portów pruskich i zasekwestrowanie niektórych okrętów znaczne już poniósł szkody, a większe jeszcze czekają go w niedalekiéj przyszłości. *Patrie* donosi o trzecim z kolei okólniku p. Drouin de Lhuys do ajentów dyplomatycznych Francyi w sprawie niemiecko-duńskiéj. Korespondent do *Indépendance* bliższe szczegóły tego okólnika podaje. Wystósowany on został w skutek znanéj równobrzmiącéj noty Austryi i Prus 7 marca. Minister spraw zagranicznych zapisuje w nim ponowne zapewnienia sprzymierzonych, iż całość Danii na żadne niebezieczeństwo narażoną nie jest. Walka wyborcza nie przestaje zajmować dzienników. *Journal des Débats* wzywa wyborców, aby wota ich miały barwę polityczną a nie archeologiczną, nie były wspomnieniem przeszłości ale wynikiem potrzeb teraźniejszości. Artykuł cały wymierzony jest przeciwko kandydatom popieranym przez *Siecla* i *Opinion Nationale.* W sprawie p. Bancel który zapozwał prefekta Sekwany przed trybunał, iż jego przysięgi przyjąć nie chciał, sąd uznał się za niekompetentny i skarał powoda na zapłacenie kosztów procesu. Cesarz odbył 19. t. m. przegląd drugiéj dywizyi piechoty oraz 2 i 9 pułka artyleryi na dziedzińcu Tuileryow.

Wiadomości z Carogrodu z 12 marca, przywiezione do Tryestu 19 t. m. jedno tylko zawierają ważniejsze doniesienie, iż dziennik angielsko-carogrodzki *Levant Herald* donosi, że gdy kończy się sześciomiesięczny termin, na jaki Porta dała zezwolenie p. Lessepsowi, wkrótce wyda ona wezwanie do vice-króla egipskiego, aby kazał zawiesić roboty przy kanale Sueskim.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Wrocław 21 marca wieczór. Dodatek popołudniowy do *Breslauer Ztg.* donosi, że według wiadomości z Warszawy, przybyli tam już członkowie komisyi do sprawy włościańskiéj. (Według ukazu, komisya ta zowie się „Komitetem urządzającym“ a członkami jéj mianowani są sami Moskale pod przewodnictwem Milutyna. P. R. W.). Rozpoczyna ona zaraz swoje czynności.

Paryż 21 marca. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Wieść o odkryciu spisku na życie Cesarza, jest zupełnie bezzasadna.

Kopenhaga 19 marca. Dzisiejszy dziennik *Berlingske* pisze: wiadomość podana przez *Daily News*, iż rząd duński przyjął konferencye na podstawie układu z 1851 r. ale bez zawieszenia broni, jest w istocie swojéj prawdziwą. (Wiadomość tę prócz *Daily News* podał także *Dresdener Journal* i *Weimarsche Ztg.*, a zamieściliśmy ją w telegramach podanych w *Wieku* z 20 t. m. Takie przyjęcie przez Danię propozycyi angielskiéj względem narad dyplomatycznych, nietylko nie przerywa wojny, przez któréj dalsze trwanie, szczególniéj na morzu, spodziewa się zapewne rząd duński wywołać wmięszanie się Anglii a następnie innych mocarstw, — lecz nawet daje tejże konferencyi i układom za podstawę, zasadę wprost przeciwną dążeniu polityki pruskiej i kierunkowi narodowo-niemieckiemu. Słowem, takie przyjęcie propozycyi nie dąży bynajmniéj do zakończenia wojny pokojowym układem, i jest potwierdzeniem rozumowania naszego na początku niniejszego numeru. P. R. W.).

Cougstedt 21 marca. Wczoraj rozpoczęty ogień do Fryderycyi jest skutecznie prowadzony daléj. Pod dozorem urzędników miejskich, parowce i okręty żaglowe uwożą uciekających z Fryderycyi mieszkańców. Ze strony duńskiéj ogień jest słaby. Dotychczasowa strata wojsk austryackich (przed Fryderycyą) wynosi 17 ludzi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 21 marca.

Monety.	żądają.	płacą.
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	118	117
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb . „	167½	165½
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	177½	175½
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 65	5 55
„ 1 półimperyał ważny . . . . . . „	9 72	9 58
„ 1 napoleondor . . . . „	9 50	9 38
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73½	72¾
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73¾	73
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	81	80
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	206	204
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94⅙	93¼

WIEDEŃ 21 marca (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	40
5% Pożyczka narodowa	80	50
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	774	—
„ banku kredytowego	182	60
Losy 5% z roku 1860	93	45
Srebro	117	75
Londyn, 10 funtów szterlingów	117	80
Dukat pojedyńczy	5	63½

WIEDEŃ 19 marca.

Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 95	66 85
5% Pożyczka narodowa	80 45	80 35
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	72 40	72 25
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 70	73 90
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie	71 75	71 25
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 25	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	— —	93 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	101 75	101 25
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 25	86 15
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 50	71 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	143 50	143 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	90 25	90 —
„ „ „ z r. 1860 całe . .	93 20	93 —
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 10	94 —
Bilety rentowe Como	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego	131 —	130 75
„ tryestskie na 4½%	109 —	107 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	88 —	87 75
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	32 —	31 50
„ ks. Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ ks. Clary „ 40 „	31 25	30 75
„ hr. St.-Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	20 25	19 75
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	774 —	773 —
„ zakładu kredytowego	183 10	182 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	435 —	433 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1797	1795
„ „ rządowéj	192 25	191 75
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	134 50	134 —
„ „ Pardubickiéj	125 75	125 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	251 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	203 50	203 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	99 80	99 80
Augsburg 100 złot. nadr.	5	100 10	100 10
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . .	5	100 20	100 10
Genua 100 lirów piemonckich . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków.	6	88 75	88 75
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	118 —	117 80
Paryż 100 franków	7	46 65	46 60

Waluty:		
Cesarskie korony	16 35	16 30
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 65	5 64
„ „ obrączkowe	5 65	5 64
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 44	9 42
Suwereny	—	16 65
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory	9 65	9 60
Suwereny angielskie	12 —	11 95
Imperyały rosyjskie	9 70	9 68
Srebro	117 75	117 50
„ kupony	117 75	117 50
Talary związkowe	1 77	1 76
Pruskie bilety bankowe	1 77	1 76½

LWÓW 18 marca.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 54	5 60½
„ austryacki	5 56	5 63
Półimperyał rosyjski	9 59	9 74
Rubel rosyjski	1 82	1 85
Talar pruski	1 77	1 79
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 20	72 88
„ „ „ „ „ mon. kon.	75 81	76 50
Obligi indemnizacyjne bez kuponów . . .	71 60	72 35
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 85	80 60
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	200 50	202 50

WARSZAWA 18 marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 13½	— —
kupon . . . . „	—	86⅔
Listy zastawne III. okresu . . . . . „	13 90½	—
kupon	—	—14⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 50	67 —
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	84 25	— —

WROCŁAW 19 marca.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	84¹¹⁄₁₂
Polskie bilety bankowe	—	85
„ Listy zastawne	79	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	94⅜

PARYŻ 18 marca.		
Renta 3%	66	15

LONDYN 18 marca.	
Konsole	91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.*

Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.